Nr 7./35 Dębica, dnia 25 listopada Cena numeru 10 gr.

Zwierciadło z nad Wisłoki

TYGODNIK

Zmniejszenie emerytur za służbę zaborczą.

Dekret o emeryturach przewiduje, że wszyscy emeryci b. państw zaborczych, t. j. Rosji, Austrji i Niemiec, którzy w służbie polskiej nie byli, będą mieli zmniejszoną wysokość emerytur o 10 procent, z wyjątkiem wdów, których emerytury nie przekraczają 50 zł miesięcznie i sierót, których emerytury nie przekraczają 25 zł miesięcznie.

Jeśli przy zmniejszeniu poboru emerytalnego wdów i sierot okaże się, że zniżka jest tak wielka, że wypłata wynieść musi niżej 50 zł i 25 zł, to zniżka ta będzie tak zredukowana, by wymiar emerytalny nie był mniejszy dla wdów od 50 zł i dla sierót od 25 zł. W tym wypadku więc zachowano pewną granicę, do której możliwe jest obniżenie.

W stosunku do tych osób, które są dziś na emeryturze i przeszły w stan spoczynku po służbie nietylko w państwach zaborczych, lecz i w Polsce, również przewidziane jest zmniejszenie wymiaru emerytalnego wysłużonych lat u zaborców. Mianowicie, jeżeli w ich wymiarze emerytalnym zaliczone są lata służby zaborczej lub pracy zawodowej w okresie do odrodzenia Polski, to z tych lat liczy się im tylko trzy czwarte, a jedną czwartą się odrzuca, t. j. za każdy rok przepracowany u zaborców liczy się 9 miesięcy.

Ta zasada stosowana będzie również na przyszłość w stosunku do tych osób, które obecnie pozostają w polskiej państwowej służbie i mają zaliczone lata służby zaborczej oraz pracy zawodowej.

W wypadku pracy zawodowej bierze się pod uwagę naprzykład nauczycieli, którzy pracowali w polskich szkołach, pozbawionych praw na terenie zaborów i uzyskali weryfikację tej pracy zawodowej. Te ich lata liczone więc będą po 9 miesięcy za rok.

Redukcja zaliczenia lat służby zaborczej i lat pracy zawodowej dotyczy więc wszystkich bez wyjątku osób, zarówno znajdujących się w stanie spoczynku, jak też znajdujących się obecnie na służbie.

Lata wysługi emerytalnej, nabyte w okresie państwowości polskiej, nie podlegają zmniejszeniu,

Dekret przewiduje m. in., że zmniejszeniu wymiaru emerytalnego służby zaborczej z roku 9 miesięcy dotyczy tylko tych osob, które mają za sobą 15 lat wysługi emerytalnej, jeśli zaś mają mniej to lata ich wysługi nie będą redukowane.

Pozatem dekret zawiera szereg innych warunków i przepisów.

Walne Zebranie Stow. Caritas odbyło się w ubiegłą niedzielę, dokonując wyboru władz Stow., które przedstawiają się następująco: Prezes — Fr. Łukasik, sekretarz — Chmiel Jan, skarbnik — Gadzalski Wład., komisja rewiz.: Szutryk Piotr, Skowron Michał i Sitko Józef. Do Zarządu weszli dalej: Ks. prof. Dec, Sekowska Jadwiga, Bytomska Marja, Ks. Dyr. Kotfis, Ks. Zawada i S. Służ. Zofja.

O śp. Franciszku Józefie I. prof. Staronia wspomnienie

(Wyimki z uwagami redakcji).

„Żałosną wieść przyniósł jesienny ranek 22 listopada 1916 roku; Jego Apostolska Mość cesarz Fr. Józef I. zasnął spokojnie w Panu o godzinie 9-ej wieczór.

Och ta feralna 9 godzina!.. a ile sekund? — brakuje do ścisłości.)

Umarł władca historyczny w najgłębszem tego słowa znaczeniu... Niema pamięci, niema przenikliwości, któraby należycie znaczenie historycznie tej postaci po dziś ujęła... (Prof. Staroń, tęgi historyk dębicki usuwa skromnie w cień swoją pamięć i przenikliwość.. Cichej skromności cześć!).

Był za życia dla nas starcem — dzisiaj to już nie zmarły starzec, ale Olbrzym... (Hoho! Fabryczka olbrzymów niezgorszego gatunku... Możeby ją opatentować?)

Monarcha dobroci, Książę Pokoju, patrzał cesarz, jak świat zaczął pędzić naprzód.. (Czy nie po austrjacku; Norvärts nach Rückverts?...) Kula ziemska zaczęła maleć... (dobrze, że nie zmalała do wielkości Tebda od szpilki, bo gdzieżby prof. Staroń swoje Olbrzymy ulokował?).

Są władcy, którym los daje nie sam tylko podziw u ludów, ale i miłość.. Idea kompromisu — to najwyższa idea polityczna Fr. Józefa... (Teraz wiemy, skąd się biorą w Dębicy kompromisy — nawet anonimiarskie).

Zmarł władca, w którym świat widział ostoję pokoju... (Widać ten świat miał różowe c. k. okulary, jak prof. Staroń; jeśli Franc. Józefa, który z Niemcami uwikłał Europę w najstraszliwszą z wojen rzeź narodów — tego Fr. Józefa nazywa się ostoją pokoju... Czyżby i życie społeczne w Dębicy nie było budowane na podobnej „pokojowo"—ostojowej platformie?...)

Z tej polskiej Galicji wyszła koncepcja odbudowania Polski w oparciu o tron Habsburgów. (Kusy Janek też podobno podpierał się workiem)...

Władcę, p. Cesarza — władcę rozległych dzierżaw wiodą na miejsce miecznego spoczynku... (Gdy zmarł dzierżawca, mogliby za nim wyprowadzić się i... ekonomi...)

Z tej polskiej Galicji pospieszyła młodzież do legjonów, które się z Austrją związały i oddały w jej opiekę. (Ładnie wyglądała ta opieka austrjacka nad Legjonami; Marmaros-Szigeth, Huszt — obozy izolacyjne i... widmo szubienicy...)

* * *

Reasumując owe wierno-poddańcze wspomnienie prof. Staronia, musimy stwierdzić, iż nie popełnił on żadnego bohaterstwa z tem odbudowaniem Polski przy pomocy Austrji. Wygłosił bowiem owę patrjotyczno—bohaterską mowę 30 listopada 1916 r., kiedy już 5 tego samego miesiąca i roku państwa centralne „wskrzesiły" manifestami niepodległość Polski...

W tej perspektywie cywilna odwaga budującego Polskę z oratorskiej estrady prof. Staronia zmalała, jak ta kula ziemska — do mikroskopijnego atomu-frazesologji...

Przegląd tygodnia.

Po zawarciu gospodarczych umów z Niemcami zwróciła się nasza polityka frontem ku sojuszowi z Francją, z którą nasze stosunki oziębiły się z powodu zgodnego współżycia Polski z Rzeszą. Dowodem nawrotu do sojuszu z Francją jest ostatni zjazd Federacji, na której wygłoszono w obecności kombatantów francuskich płomienne przemowy o zacieśnieniu sojuszowych stosunków z Francją, co wcale niedwuznacznie zapowiada zmianę politycznego kursu, a co znów nie spodoba się Niemcom.

Na froncie obniżek pensyj pracowniczych należy zanotować deklarację warszawskiej Rady Okręgowej sanacyjnej Unji pracowników umysłowych, wzywającą do wspólnej walki robotników fizycznych i pracowników umysłowych w obronie swych praw i zarobków. Za protestem centralnej Komisji Związków Zawodowych przeciw redukcjom płac pójdzie i Kongres pracowników państwowych i samorządowych w Warszawie w dn. 24 bm. Jak słychać wśród urzędników, mają być uchwalone rezolucje domagające się pociągnięcia do naprawy budżetu tych dygnitarzy (Legjonu Zasłużonych, o którym pisał ostatnio I. K. C.), który przez tyle lat pobierali bajońskie, wielotysięczne uposażenia kilkakrotnie i dorobili się wielkich fortun, na które powinien rząd położyć rękę, nie ograniczając się do bieżących tylko redukcyj pensyj dygnitarskich. Żądania takie, teoretycznie sprawiedliwe i uzasadnione, w praktyce jednak będą niewykonalne.

* * *

Na froncie abisyńskiem panuje chwilowo spokój. Odwołanie genarała de Bono ze stanowiska naczelnego dowódcy wojsk włoskich w Afryce, pchnie działania wojenne na nowe tory. Mussolini ogłosił komunikat, w którym podał przyczyny odwołania gen. de Bono z zajmowanego stanowiska. Jak się okazuje, tempo posuwania się wojsk włoskich naprzód, uznał Mussolini za zbyt powolne. Duce życzył sobie o wiele szybszej akcji zbrojnej i dlatego mianował generała Badagljo naczelnym dowódcą wojsk włoskich.

Obecnie marszałek Badaglio przygotowuje się do dalszej akcji. Przedewszystkiem będzie on zmierzał do połączenia frontu północnego i południowego jeszcze przed nastaniem pory deszczowej. — Część wojsk z Somali będzie również skierowana na front, a główna akcja zostanie przeniesiona z okolicy Harraru do Dessie. W tym celu będzie przyspieszony marsz w kierunku Gondaru po ustaleniu frontu na linji Makalle — rzeka Takazze-Setit.

W wykonaniu tego planu, generał Maravigna posuwał się w górę rzeki Takazze W marszu tym wojska włoskie były ciągle niepokojone przez ataki oddziałów abisyńskich. Pod Tabuna, włosi doznali nawet wielu poważnych strat, włosi wzięli jednak do niewoli dowódcę oddziału abisyńskiego.

Abisyńczycy ewakuowali miejscowość Antalo. Pod Antalo musiał lądować samolot włoski, uszkodzony przez abisyńczyków.

Wiadomości lokalne.

Rada miejska w Dębicy, mająca być mózgiem gospodarki miejskiej — zeszła u nas do roli przysłowiowej, piątej psiej nogi. Bo tyle, co z piątą nogą, liczy się z nią burmistrz Staroń, ów opatrznościowy mąż Boży, dla którego Rada miejska — jako taka wogóle nie istnieje. Dowodem tego jest fakt, iż Rada nie jest zwolywana co miesiąc, jak przewiduje ustawa, a co systematycznie ignoruje burmistrz Staroń, jako-że Opatrznościowiec, to więcej niż jakieś tam ustawy, dobre dla dyletantów samorządowych, ale nie dla starego zjadacza ustrojów, Konstytucji, reform, których tyle nałykał się w swym histerycznym zawodzie, a z których wyrodziła się chętka pozowania na dębickiego „Napoleona". — Faktem jest, iż Rada miejska w Dębicy jest zwoływana wyjątkowo, a raczej wypadkowo w celach hołdowniczych lub budżetowych.. W tych tylko wypadkach potrzebni są radni-statyści, bo sam splendor składnicowej gospodarki na miejską dyktarurę budżetową nie wystarczy.

Zresztą i w takich okazjach mogą Ojcowie Miasta zostawiać swoje głowy w domu — wystarczą tylko ręce — nawet jedna — do rytmiczno zgodnych uchwał na komendę burmistrza, który nie napróżno przetrawi tyle Cezarów, Aleksandrów, Metternichów — aby brać pod rozwagę jakichś tam pionków miejskiego Samorządu. Plotki mówią, że podobno Rada miejska jest tak dobrze wytresowana w podnoszeniu rąk na rozkaz, iż przewodniczącego może zastąpić gramofon z nagraną płytą lekcji gimnastycznej, przy której dźwiękach radni nie wypadną już z taktu: ręka w górę, ręka w dół — Dziękuję Państwu!... Coś w rodzaju radjowej gimnatyki Kpt. Dobrowolskiego...

Ależ zarzut na stronę. Takie zmechanizowanie radnych miejskich w robotów przekreśla wszelką indywidualną inicjatywę Ojców miasta, którzy przecież nie mogą być garsiką żaków szkolnych, podnoszących paluszki w górę według profesorskiego widzimisię.

Co więcej, taki stan wywołuje słuszne, czy nie słuszne — ale istotne domysły, iż niema Koorpynacji współpracy Zarządu miejskiego z Radą miejską, jezeli Rada nie zwołuje się chronicznie, lekceważąc rolę Rady, przez ustawę zakreśloną

Przy takim stanie rzeczy nasuwa się wniosek: Albo Rada miejska niema zaufania do burmistrza i traktuje niezwoływanie jej, jako wyraz niemożności współpracy Zarządu z Radą — albo burmistrz niema zaufania do Rady, której wystarczy rola marjonetek, pociąganych sznureczkiem kacykowskiej Samowoli ..

Jeżeli już mowa o zaufaniu — musimy przypomnieć, iż miara zaufania, jakiem się cieszy burmistrz, jest fakt, iż przy pierwszem głosowaniu w wyborach na burmistrza na 16 głosów, ottzymał burmistrz Staroń 4 głosy — w tem jeden swój... Więcej czuły i wrażliwy na honorowy barometr samopoczucia kandydat wyciągnąłby z tego odpowiednie wnioski i usunął się z kandydaturą, która nie uzyskała ani $^1/_4$ głosów.

Nic dziwnego, że przy tam mierniku zaufania do Składnicowego genjusza — stosunek burmistrza do Rady Miejskiej — o ile chodzi orzeczywistą współpracę — jest negatywny i tem chyba należy tłumaczyć okoliczność systematycznego niezwoływania Rady Miejskiej w Dębicy. —

—o—

Kłamstwa Echa z nad Wisłoki. Chroniczne zakłamanie tego dębickiego „oświatowo-kulturalnego organu" prasowego jest rzeczą powszechnie znaną, aby zbyt szeroko rozwodzić się na temat tej kuźni łgarstw i beszczelnego tupetu.

Z obowiązku jednak dziennikarskiego musimy zdemaskować kłamstwo tej gazetki co do budowy żeńskiego seminarjum, którego faktycznym realizatorem był Ks. Dyr. Kotfis. Prawnie, że współdziałali tu również inni społecznicy, jeżeli chodzi o poparcie inicjatywy i propagandę tej myśli. Natomiast sama

budowa jest zasługą Ks. Dyrektora, który jako prezes T. S. N. W. i prezes Rady Opiekuńczej Seminarjum, był wykonawcą owej idei, opracowując kosztorysy, zbierając środki na budowę, zawierając umowy, współpracując w komisji budowlanej i biorąc naczelny udział we wszelkich w tej sprawie poczynaniach, był spiritus movens budowy seminarjum. Naturalnie w przeżartych alkoholem mózgach nie może się pomieścić koncepcja, jakoby budowy nie mógł dokonać kto inny, jak tylko murarz, mieszający wapno i robotnik, donoszący cegły na budowę. Widać z tego, że gdyby Ks. Dyr. Kotfis sam podkasał sutannę i osobiście dźwigał cebry z zaprawą murarską — może wtedy przyznałoby mu Echo zasługę budowniczego tej uczelni.

Wyjaśnić tu należy, iż budowa doszła do skutku przy pomocy składek rodzicielskich po 10 zł. miesięcznie, przy obniżeniu poborów za naukę i przy rezygnacji Ks. Dyrektora z kwoty przeszło 11.000 złotych, należnych prawnie za odstąpienie swego dyrektorskiego mieszkania. Kłamstwem jest, jakoby Ks. Dyrektor za odstąpienie tego mieszkania pobrał czy otrzymał zapłatę. Są przecież do dziś dnia książki rachunkowe, gdzie można ten fakt dowodowo stwierdzić — z czego wyniką, iż w mózgach autorów tej wierutnej blagi albo zakwaterowały białe myszki, albo pisali to w chwili napadu t.zw. delirjum tremens (obłędu pijackiego). Inaczej bowiem nie można usprawiedliwić tego plugawego kłamstwa, obliczonego na zdezorjentowanie opinji społecznej.

Ze względu na to, że dębickie Koło T.S.N.W. nie miało prawnej osobowości, stworzono Towarzystwo budowy seminarjum, aby przez to budynek nie należał do T. S. N. W. w Warszawie. Kiedy burmistrz Staroń chciał użyć budynek na inne miejskie cele, Ks. Dyrektor kategorycznie przeciwstawił się takim manipulacjom, a po ustąpieniu Ks Dyr. z prezesury, gdy objął ją prof Cięciel, on to właśnie zgłosił protest przeciw kombinacjom użycia budynku, wzniesionego jako uczelnię, na jakieś inne cele — zgodnie zresztą z wolą rodziców — współfundatorów i przeznaczeniem budowli. Inna rzecz, że byłoby to dla prof. Staronia bardzo wygodnie, aby to co inni zbudowali, przejąć na inne, cele. Przyjść bowiem na gotowe i na pracy innych budować swoją „twórczą“ inicjatywę — to rzecz nader praktyczna...

Muzyki uczył ks. Dyrektor w seminarjum przejściowo z braku odpowiedniej siły, aż do objęcia tych agend przez p. Derłaka. Jakie walory miała nauka muzyki Ks. Dyrektora? — W każdym razie lepsze, niż trąbienie innych orkiestrantów, którzy całe niemal swoje życie i siły poświęcili kieliszkowej instrumentacji i brzękom kufli z okocimem. Stworzenie chóru gimnazjalnego i doskonałej orkiestry studenckiej są najlepszą odprawą na te „etyczne“ wypociny rzempoleniowe Echa z nad Wisłoki.

Prof. Wiśniewski, poruszając sprawę pożyczki 200 koron u Ks. Kotfisa nie zorjentował się chyba, że nasza notatka wogóle nie wspomniała o tych 200 koronach — a tylko była mowa o pożyczce, a raczej pomocy wekslowej. Jeżeli jednak prof. W. przyznaje się do owej pożyczki, to pomimo dość słabej pamięci, może przypomni sobie, iż takie gotówkowe pożyczki zdarzały się częściej. Wtedy umiało się pukać do serca i kieszeni Ks. Dyrektora z prośbami o pomoc — aby dziś w ten sposób zato się wywdzięczyć..

Procentów od udzielanych profesorom pożyczek Ks. Dyr. nie pobierał, co mogą stwierdzić dziś jeszcze w Dębicy przebywające odnośne osoby — wobec czego publiczny zarzut lichwiarstwa pod adresem Ks. Dyrektora jest jeszcze jednym kubłem gnojówki, płodzonej pod szyldem Zw. Ofic. rez. przez Echo z nad Wisłoki.

—o—

Ładna inicjatywa szkoły powszechnej. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie rodzicielskie 1 szej klasy — na którem p. Starklowa w wielkiem zrozumieniu psychiki dziecięcej odwołała się do groszowej ofiarności rodzicielskiej, z którejby można było dla dziatwy urządzić Mikołaja.

Gorące zajęcie się wychowawczyni Mikołajowym obchodem dla biednej dziatwy sprawi, iż biedota pierwszoklasowa otrzyma upominki od św. Mikołaja...

Sądzimy, że większe firmy handlowe i cukiernie („Żniwo“, Składnica, Cukiernia Kyci i inne) ułatwią realizację tej szlachetnej intencji. Nie wątpimy, iż firmy konfekcyjno-galanteryjne wysortują ze swych zasobów drobiazgi odzieżowe dla dziatwy. Wiemy, że firma P. Gawlika nie poskąpi karmelków na osłodę szkolnych tarapatów 1-szej klasy. A wiemy również, że i p. Osuchowski i p. Pawlus i p. Szlachta i inni zrobią fason szlachecki i poślą na Mikołaja po parę funtów (broń Boże deka) wędlin, aby dzieci mogły wierzyć, iż św. Mikołaj jest jednak bardzo realną fantazją...

Nazwiska szlachetnych ofiarodawców ogłosimy w zbiorowem podziękowaniu dziatwy, która — jedząc cały rok kartofle w domu — raz skosztowała smakołyków św. Mikołaja w szkole...

—o—

Sprawa anonimiarzy Dębickich na wokandzie Sądowej w dn. 13 bm. w Tarnowie nie przyniosła nic nowego. Po przesłuchaniu Bielatowicza, Franczaka, Mikuły, Towarnickiego i Kukiełki, sprawę odroczono do przesłuchania jeszcze jednego świadka.

—o—

Bilans rocznej pracy Okr. Tow. Rolniczego jest chlubną kartą Towarzystwa. Przy pomocy znaczniejszej pożyczki z Funduszu pracy, zainwestowano szereg świadczeń materjalnych dla rolnictwa. W celu dostosowania chowu trzody chlewnej do potrzeb bekonowego eksportu rozprowadzono przy pomocy kredytów przeszło 1000 sztuk wieprzów bekonowych, zbudowano kilkanaście kurników, gnojowni betonowych, założono ponad setkę sadów handlowych z przeszło 6000 drzewkami owocowemi.

Szczególną opieką otoczyło O. T. R. rozwój mleczarstwa, które zorganizowało 7 mleczarń przy pomocy udzielonych przez O. T. R. kredytów.

—o—

Pyskówki — tj. sprawy o obrazę czci były na wtorkowej wokandzie Sądu grodzkiego — zapadły wyroki skazujące.

—o—

Posiedzenie Komitetu rodzicielskiego przy Gimnazjum powołało na przewodniczącego sekcji opieki pozaszkolnej: Bielatowicza, sekcji imprezowej: Stróżyńskiego — w sekcji dożywiania nadal Witwicka. Uchwalono urządzenie św. Mikołaja dla biednej młodzieży.

—o—

ROPCZYCE.

Sesja wójtów odbyła się onegdaj pod przewodnictwem Starosty Siły-Nowickiego. Omówione zostały sprawy samorządowe, skarbowe, klasyfikacji gruntów i inne.

Zmarł wiceburmistrz Ropczyc Tomasz Sulisz, emerytowany skarbowiec.

—o—

ZAWADA.

W sprawie utrudniania imprez kulturalnych wyjechała do starostwa specjalna delegacja, przedstawiając dane terenowe w tej materji.

Pół roku więzienia za paserstwo oraz dom poprawy dla małoletniego. Kradzione rzeczy kupowała Wiktorja Jankowska — dostawcą jej był małoletni Jan Kosiński. Ten proceder znalazł się na wokandzie sądu, który skazał Jankowską na 6 miesięcy więzienia i 10 zł, grzywny, zaś małoletniego „handlowca" na dom poprawy — obie kary z zawieszeniem.

—o—

PASZCZYNA.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał Piotra Gąsiora, który wracając do domu z pracy pociągiem wypadł przez niedomknięte drzwi wagonu i poniósł szereg poważniejszych obrażeń, m. i. wstrząs mózgu. Ofiarę przypadku w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

—o—

STRASZĘCIN.

Oj! Te rybki! Kogóżby nie wzięła chętka, aby ułowić parę rybek, które w tym „krezusowym" czasie są nielada smakołykiem. Ba — ale na łowienie rybek trzeba mieć pozwolenie, bo gdy go brak, za to otrzymuje się... pakę. Coś takiego przytrafiło się Stanisławowi Bonarkowi, który za rybki dostał 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem.

—o—

GÓRA MOTYCZNA.

Policjant — stróż bezpieczeństwa publicznego jest wykładnikiem władzy, której lżyć, ani obrażać nie wolno. Dowiedział się o tem Wojciech Szymaszek, skazany za podobny występek na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

—o—

PODGRODZIE.

Za kradzież drzewa zostały skazane Albina i Stanisława Bogdan po 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

—o—

PUSTKÓW.

Żerdzie świerkowe znalazły nielegalnego amatora w osobie Jana Przybycienia i Rozalji — za co otrzymali po 1 tygodniu aresztu z zawieszeniem.

—o—

Demokratyczny Bal Ojra! Ojra!

czyli jak się bawią emerytowane Cezary na małomiejskim partykularzu

Łysoniu! Tu patulae saltans sub tegmina Kaśki!...

Mistrzu! Skacząc w tanecznych objęciach rozłożystej Kaśki, genjalnie odczułeś intencję rzymskich cezarów, którzy dając „Panem et circenses — chleb i igrzyska motłochowi, zyskiwali sobie miłość plebsu i jego ryki: — Ave Imperator...

O chleb w Polsce odrodzonej jest dość trudno, więc daje się demokratycznej gawiedzi różne circences — choćby taki mołomiejski „Damenbal", gdzie

— Ojra! Ojra! Rżnie muzyczka...
Pan mnie nie rusz, bom pra... —
Chyba dasz co za pończoszkę.
To się pobawimy troszkę...

Naturalnie, że taki bal bywa maskowy. Oto 300 funtowy puch marny ustroi się w motyle skrzydełka, które uniosłyby tancerkę 3 centymetry od podłogi chyba przy użyciu jakiego gdańskiego, wagonowego dźwigu...

To znów mała pękata figurka (200 kg sadła — żywej wagi) ustroi się w bukiet kwiatów eterycznych, a trzymetrowy stan opasze szarfą ze złotym napisem „Mimozad"... Powiewna, bilardowo-nożna, w talji kanciasta „Mimoza"...

Przyciśniej silniej maseczkę „Fiołka" — zaraz zawierci ci w nosie odór szarego mydła. którego ów „fiołeczek wonny używa raz na rok akurat przed „Damenbalem"...

Meseczka „Konwalja" przypomnie ci zapaszek skisłego łoju lub stęchłej margaryny... Nierzadko od innej „Markizy" wieje swoista „woń" kartoflanych obierzyn (markiza przed samym balem musiała jeszcze świnkom dać żarcie)...

Ustrojony na turka jegomość zdradza swój zawód subiegta od pieprzu — a to ekstrawagancyją, kiedy wydobywszy z pod spalonego turbanu torebkę miętowych cukierków częstuje z dwornością wielką bajaderę: — Madam! Cukierki fajne, tylko palce lizać!...

A dębicka bajadera skrzywi się: — Mógłby pan, panie Gusztawie przynieść funcik czekuladków, a nie karmelków po 3 za grosz...

Niezdetonowany dębicki Kara Mustafa rypnie na odlew:

— Nie dobre czukierki — skosztuj panna tego szpecjału — i wyciągnie gdzieś ze spodni garść... gotowanego bobu..

Mają te demokratyczne bale swoją reputację i splendor niemały, gdy jakąś krępą w nogach, niby dwuogonowy burak Kunegundę Garnkotluk obłapie wyrękawiczkowany luminarz i dalej w tany z pogrzebaczową rusałką...

Pewnie, że przy takiem choreo-balneologicznem zbrataniu 2 światów (jeden od Cezara i Munia Pompiljusza, drugi od patelni) powstają zabawne nieporozumienia...

Gdy dostojny dygnitarz najniewinniej w świecie — podług taktu tanga stuknie trochę kolanem pod łono nadobną Kundzię — dziewoja zaraz ruszy przypochlebnym, migdałowym komplementemi

— Ale z pana — choć łysy i obstarni — jurny jeszcze facet... tylko niech mi pan, tak swej nogi nie wtyka, bo tu nie kuchnia i ludzie ziorają!...

W tańcu bawi luminarz swoją „damę" rewanżem grzecznościowym:

— Aleś panna też fasonowa — niby hrabina.. Coś nie coś do margrabiny jeszcze brakuje, ale dam pannie towarzyski elementarz...

Panna przerwie: — Z tymi elimentarzami niech pan da spokój.. Czy nie można się bawić bez alimentów?...

Sporo ma kłopotu taki tańcujący cezar ze swojemi partnerkami. Bo oto, jako galanty rycerz chce tancerce zafundować jaką kanapkę ze szynką...

A pannisko odpali: — Panu to ino kanapki w głowie, albo jensze ottomany... Towarzysz jej wyjaśnia, iż daleki był od wszelkiej sposności, a myślał tylko o pokrzepieniu jej żołądka.,

Pannica chytrze pomyli mu szyki: — Co wim, to wim, zawsze pan zaczyna od żołądka, a kończy się trochę niżej.. No — ale jak pan taki hojny frajer, niech pan fundnie kawalątko śledzia w kakałowem sosie...

* * *

Po takiej zabawie zwykle Cezar telefonuje do drogerji (po przyjacielsku tanio i solidnie obsłużą) o wiadro wody kolońskiej, płyn na rozpuszczenie kotletowych tłustości na fraku, o pudełko Blitz-trucizny na blondynkowate insekty...

Po takiej demokratycznej zabawię Komendapt P. K. U. też nabiera humoru, bo jego następcy nie będą skarżyć się na poborowe bezrobocie... Rekrucki narybek po każdym takim balu wzrośnie o 100 proc... Wszystko ad majorem Patriae gloriam... Łysoniowi zaś na redukcję votum nieufności społecznej — choćby przy pomocy kucharek i innych garnkotluków...

HUMOR

Pierwsze znaki

— No i co? Oświadczył się nareszcie o ciebie?

— Wyraźnie jeszcze nie, ale już pożyczył od tatusia dwadzieścia złotych i melonik.

Umie

Pani: Strasznie jesteś Kasiu powolna! Czy jest jakaś rzecz. którąbyś umiala szybko wykonać?

Służąca: Owszem, proszę pani, strasznie prędko potrafię się zmęczyć.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Wł. Łukasik, Dębica ul. Kraszewskiego 197.
Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 55 gr. Ogłoszenia większe podług umowy.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.